

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
p. świątecznych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyciśniętą w Poznaniu 2 tal. 15 str., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 str. 3 an., w Austrii 6 guldenów
we Francji 19 fr., w Anglii 4 tal. 15 str., w Szwaj-
caryi 6 tal. 15 str., w Danii 4 tal. 2 str., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 23 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 1 str.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych po-
stępowo niemiecko-austriackich, należących jurysdyk-
cya. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd-
ne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Oczek. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24. — W Bromie: E. Schlötte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

POZNAŃ, 4 lutego.

Miedzy depeszami telegraficznymi z dnia dzisiej-
szego zwraca głównie na siebie uwagę depesza pe-
tersburska, która donosi, iż dziennik urzędowy oga-
sza ukaz, mocą którego wszystkie osoby, które przed
rokiem 1871 dopuściły się zbrodni i przestępstw polity-
cznych, otrzymują amnestya. Jakich rozmiarów ta
amnestya i czy zastrzeżenia i wyjątki doń prawdopo-
dobnie przypieczętowane, nie zakreślają jej zbyt drobnych
ram, czem odznaczały się wszystkie poprzednie tak
zwane amnestye, nie wiadomo, w każdym razie za
parę dni, gdy ukaz rzeczony nas dojdzie, rzecz się
cała wyjaśni.

Depesze i dzienniki zagraniczne zresztą wiele
bardzo miejsca poświęcają wyborom do parlamentu
angielskiego, których rezultat nie będzie bez doniośle-
szego znaczenia dla W. Brytanii. Dotąd wybory wy-
padły raczej w duchu konserwatywnym, niż stronnictwa
liberalnego, które do przedwczoraj przeprowa-
dziło jedynie 56 własnych stronników, podczas gdy
konserwatywni w 75 okręgach odnieśli zwycięstwo.
Jeśli tak dalej pójdzie, w takim razie nie nie pozosta-
nie p. Gladstone, jak złożył ster rządu w ręce męża,
posiadającego więcej od niego w kraju zaufania. —
Osłoda niejaką dla gabinetu p. Gladstone są depesze
nadesłane z placu boju na Złotym Wybrzeżu. Generał
Wolsey przekroczył w dzień Nowego Roku rzekę
Prah, na której drugim brzegu oczekiwali go wysłańcy
z listami sultana proszącymi o pokój. Generał odpra-
wił, jak nam to już wiadomo, wysłańców z tą uwagą,
że o pokoju pomówi dopiero w stolicy. Droga podo-
bała do stolicy jest na pół otwarta tak, że zajęcie re-
zydencji sultanskiej żadnej nie podlega dziś już wą-
tpliwości.

W wersalskim Zgromadzeniu narodowym rozpo-
częły się wczoraj rozprawy nad nową ustawą podatkową,
a Izba włoska przyjęła równocześnie pierwszy artykuł
ustawy o szkolnictwie, który to artykuł orzeka o ogól-
nym obowiązku posyłania dzieci do szkoły. Rozprawy
były nader długie i ożywe. Przyjęcie całej ustawy
uważać należy za niewątpliwie.

Z Hiszpanii donoszą, że dotychczasowy gubernator
Barcelona, generał Martinez Campos, który niedawno
zażądał dymisji, krytykując przytem w surowych słowach
postępowanie obecnego rządu, został w Madrycie
uwieczniony i wysłany na wyspę Mayorkę. Armia
centralna pod dowództwem generała Lopez Domingueza
otworzyła sobie marszem forsownym wawóz między
Chelva i Losa i pobiła zastępujących jej drogę kar-
listów.

Według telegramu do Standard miasto Bilbao
blikiem już jest kapitulacji.

Uznanie rzeczypospolitej Serrana znacznym ma-
ciagle podlegać trudnościom. Tak przynajmniej donosi
Mémoires diplomatique, który w powodze-
niach karlistów upatruje przeważnie owe trudności.

W dniu jutrzejszym zostanie otwartym parlament
niemiecki; nie wątpimy, że posłowie nasi stawiać się
wszyscy w Berlinie, ile że zaraz rozpoczną się ważne
obradę, przy których decydowaniu każdy głos będzie
miał znaczenie.

*** Ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski**
wywieziony został nie do Frankfurtu nad Odrą, jak
to wczoraj przypuszczaliśmy, lecz do Ostrowa, o czem
donosi nam telegram następujący:

Ostrów, 4 lutego godzina 9 m. 45. Wczoraj
o godzinie wpół do trzeciej po południu przywieziono
tu ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego i w więzieniu
sądowym osadzono.

*** W dniu dzisiejszym toczył się przed tutejszym**
sądem policyjnym proces o naruszenie prawa stowa-
rzenia wytoczony pp. W. Bentkowskiemu, dr.
H. Szumanowi, A. Radońskiemu, H. Tur-
no, E. Rogalińskiemu, ks. A. Sułkowie-
mu i obecnemu dzierżawcy Bazaru p. Magnuszew-
iczowi. Na dzień 20 grudnia r. z. powołał pan
Bentkowski jako prezes centralnego komitetu wybor-
czego na W. Ks. Poznański wszyscy wymienione osoby
prócz p. Magnuszewicza, na poufną naradę do Pozna-
nia w kwestyi kandydatów na posłów do parlamentu;
że zaś nie miał własnego, na zebranie dogodnego lokalu,
wynajął na dzień ten od p. Magnuszewicza małą ja-
dalną salkę Bazaru. P. Bentkowski nie powiadomił o
mającym się odbyć zebraniu policyi, gdyż narada miała
być tylko poufną i zebranie zupełnie prywatnej natu-
ry, dla tego też prosił p. Magnuszewicza, aby kelne-
rzy nikogo nie wpuszczali do sali. Dyrekcyja policyi
wiedząc o mającym się odbyć zebraniu, a upatrując
w niem charakter publiczny posłała swego delegata do
Bazaru w osobie pana komisarza Wensky i następnie
wytoczyła oskarżenie przeciw wszystkim wyżej po-
mianionym osobom za niewiadomościenie jej o mającym się
odbyć zebraniu. Na termin na dzień dzisiejszy nazna-
czony w tej sprawie przed radcą sądu powiatowego
p. Czwaliną i prokuratorem policyjnym stawili się
tylko pp. Bentkowski, dr. Szuman i A. Radoński.
Pan W. Bentkowski jak i drudzy dwaj obecni
oskarżeni starali się udowodnić, że odbyte w dniu 20
grudnia zebranie było całkiem prywatnej natury, tak
dalece, że nie dopuszczono nawet na nie reprezentantów
prasy, że nie mieli bynajmniej wedle praw istniejących

obowiązku uwiadamić o zebraniu policyi i nie przy-
znają się do żadnej winy. Policya była w prawie roz-
wiązać zebranie, czemuż nie uczyniła tego, jeżeli uwa-
żała je za publiczne a nie była o niem uprzednio za-
wiadomiona? Policya posłała swego delegata na ze-
branie, zdaniem oskarżonego dra Szumana, nie żeby mia-
ła prawo do tego, ale z prostej ciekawości, czy ksiądz
Arcybiskup hr. Ledóchowski postawionym będzie na
kandydata do parlamentu. Pomimo tych wywodów
oskarżonych skazał sąd policyjny wszystkich trzech o-
becnym jak i in contumaciam panów E. Ro-
galińskiego i H. Turno na 5 tal. grzywnien ewent.
tydzień więzienia, p. Magnuszewicza uwolnił zaś od wszel-
kiej kary, z powodu, że nie wiedział o celu zebrania,
a dla ks. A. Sułkowskiego, który nieobecność swą
uniewinnił, nowy wyznaczył termin. Przeciw wyro-
kowi zanoszą oskarżeni apelacyę.

Unici chełmscy.

Rząd moskiewski znajduje się od niejakie-
go czasu na drodze poprawy i sprawia nam
coraz to nowe niespodzianki! Nominacya Ko-
tzebugo na następcę Berga dowodzi, jak dalece
jest słowiańskim; straszne prześladowanie
unitów chełmskich, którego oburzające szeze-
góły podaliśmy w ostatnim numerze pisma na-
szego, dowodzi, jak dalece politycznie jest
postępowym. Nie mamy powodu rozpisywać
się na tem tu miejscu ponownie nad szczegó-
łami owego prześladowania. Dość powiedzieć,
że w drugiej połowie XIX wieku, wieku niby
to światła, cywilizacyi i postępu a nadewszys-
tko tolerancyi religijnej, rząd, który w znanym
okólniku ks. Gorczakowa z r. 1867 pisał do-
słownie: „iż tolerancya religijna jest zapisana
równie w obyczajach jak tradycyach Rosyi,“ —
nie wstydył się, popierając odstępcze dzieło kil-
ku apostatów, zaryć kościołów, więzić i kuć
w kajdany kapłanów, batożyć, ranić i rozstrze-
liwać bezbronnym, co trwają przy wierze przod-
ków i swoim przekonaniu. Widowisko to ohy-
dne i oburzające; rozpisywać się nad jego tra-
giczną i bolesną stroną byłoby zadaniem rów-
nie wdzięcznym i łatwym; pomówmy o niem
przecież, wyrażając całe oburzenie nasze dla
katów, wyznając jak najgorętsze współczucie
dla ofiar, — ze stanowiska politycznego,
ze stanowiska owiej racyi stanu, która z pomi-
nięciem wszelkich względów moralnych, zdaje
się być jedynym, godnym uwzględnienia argu-
mentem dla władców i możnych dzisiejszej
epoki.

Z tego otóż stanowiska, ze stanowiska
racyi stanu i to nie polskiej zaprawdę, lecz
moskiewskiej, — są fakta, jak nominacya Niem-
ca Kotzebugo na wielkorządztwo warszawskie,
jak niegodziwe i niekczemne prześladowanie uni-
tów chełmskich, rzeczą gorszą od zbrodni, jak
powiedział Talleyrand, bo są ciężkim i
nieprzebaczone błędem. Polacy mają zbyt
dawny i zbyt świeży zarazem, a nadto i zbyt
obszerny porachunek z Moskwą, aby za-
pomnieć swych krzywd, aby w zacięty
swoim wrogu dopatrzyć oblicza sprzy-
mierzenia. — Co jednakże rzeczą pewną,
to że przemiany wydarzone ostatnimi czasami
w środku i na zachodzie Europy pracowały dzi-
wnie na korzyść Rosyi, składały się jakby u-
myslnie na zatarcie w poczuciu publicznym i
w umysłach tego, co ją splamiło i zohydziło,
na utworzenie jej drogi do lepszej i światlejszej
przyszłości.

Doprowadzona do skutku przez ks. Bis-
marcka jednność niemiecka stawiała się dla niej
wyrażną prowokacyą do pojednania się z ple-
mionami słowiańskimi, któreby były dla niej
puklerzem własnego bezpieczeństwa. — Po-
żogi i egzekucye wyprawiane przez cywilizacyę
germańską we Francyi rehabilitowały i bieliły
niewieleż pożogi i egzekucye moskiewskie w Polsce.
Prześladowanie kościoła w Niemczech, które,
jak nie wątpimy, w razie oporu ze strony prze-
śladowanych wywołałoby sceny podobne dzie-
siętnym w Lubelskiem i na Podlasiu, — zacie-
rało do pewnego stopnia wrażenie prześladowań
moskiewskich, było znów wyrażną prowokacyą
do ulżenia kościołowi jarzma, by w paralieli,
jaką się pociągnęło bardzo naturalnie między
Prusami a Rosyą, drugie zyskać szczyt
względniejszego i uczciwszego postępowania.

Oburzające, nie obliczające się za żadnymi
względami sprawiedliwości i moralności postę-
powania oficyalizmu i narodowo-liberalizmu
prusko-niemieckiego z żywiołem polskim, było

znów wyrażną prowokacyą Rosyi do przelicy-
towania, jeżeli tak wolno powiedzieć, kłamaniej
cywilizacyi i kłamanego liberalizmu prusko-nie-
mieckiego szerszą i prawdziwszą cywilizacyą,
szerszym i prawdziwszym liberalizmem wła-
snym. Otóż wszystko kombinacye, które skład
łaskawych okoliczności pchał gwałtem jakoby
w ręce Rosyi, jej rządu i mężów stanu, gdyby
mądry rząd i przewidujących mężów stanu isto-
tnie posiadała.

Możność zgody i porozumienia z Polską.
Możność praktykowania polityki względno-
ści i swobody w obec kościoła katolickiego.

Możność zatarcia pamięci własnych win i
grzechów przeciw Słowiańszczyźnie, Polsce, za-
sadzie wolności politycznej, tolerancyi reli-
gijnej.

Skład ten okoliczności otwierał mądrą
racyi stanu rosyjskiej, bez najmniejszego nie-
bezpieczeństwa dla siebie — horyzonty nowej
przyszłości, czynił możliwym jej porozumienie z
cywilizacyą zachodnią, stawiał ją nadewszystko
w szczęśliwej możności zajęcia liberalnie, cy-
wilizacyjnie i postępowo wyższego stano-
wiska od sąsiedniej potęgi, z którą chcąc nie
chcąc rywalizuje a z którą na przódzie czy pó-
źniejszy skazana zatarg. W krwawych a nie-
ubłaganych antagonizmach wielkich organizmów
jakiegobądź miana i rodzaju jest ostatecznym
talizmanem zwycięstwa nie co innego, jak
wyższa cywilizacyjnie, humanitarnie i
postępowo idea, którą jedna strona posiada-
szy i przyswoiwszy sobie, drugą moralnie pobić
potrafi, nim ją pogromi materialnie na polu bi-
twy. Jakże szczęśliwy skład okoliczności, który
obdarował Rosyą możnością traktowania pra-
wdziwej, emancypacyjnej polityki narodowości-
wej słowiańskiej — przeciw Niemcom wyzy-
skującym tylko w ambitnych celach ideę naro-
dowości! Jakże szczęśliwy skład okoliczności,
który ulżeniem jarzma Polsce dawał jej mo-
żność powiedzenia Prusom: Wy uciskacie na-
rodowość polską, ja rozkuwam jej ręce. Jak-
że szczęśliwy skład okoliczności, pozwalający
Rosyi w obec praw więzających kapłanów, zabie-
rających im za proste pełnienie swych kościel-
nych obowiązków ostatni dobytek, zagrażających
sekwestrem majątności kościelnej, postawić na sta-
nowisku względności, zwolnić więzy kościoła ka-
tolickiego, wywołać zaszczytne uznanie ucywil-
izowanego świata: Rosyą zawstydza cywilizacyą
germańską stopniem nadawanej przez się wol-
ności i tolerancyi religijnej.

Wszystkie te kombinacye, tak szczęśliwe,
tak nadające się same, strzaskane i zepsute od
razu, jakby naumyślnie, istnie jakby skrytą
ręką podstępnych Wallenrodów, którzy drżą na
samą myśl przebudzenia się Rosyi, którzy nie
obawiają się niczego bardziej, jak, aby Rosyja nie
weszła szczerze na drogę polityki słowiańskiej,
jak, aby popuszczeniem jarzma Polsce nie za-
wstydziła prześladowców i germańskich, jak aby
praktykowaniem tolerancyi religijnej nie wypro-
wadziła rumieńca na oblicze oficyalizmu i na-
rodowo-liberalizmu prusko-niemieckiego. Dzisiaj
mogą owi Wallenrodowie, dzięki dwom doko-
nanym sztukom: nominacyi Kotzebugo, dzie-
ki ohydnu prześladowaniu nieszczęśliwych uni-
tów chełmskich, spać spokojnie.

Słowiańszczyzna wie, czego może się
spodziewać po rządzie posługującym się narzę-
dziami, rozpasującymi się nad wiarą, którą tak
znaczna część jej wyznaje.

Polska wie również, co sądzić o społe-
czności rosyjskiej, z której łona wychodzą do
niej raz po raz głosy i propozycye zgody i po-
rozumienia.

Wolność, postęp, cywilizacya i to-
lerancya religijna pouczono również, jak o-
ceniać gabinet, który dla opornych jego ka-
techizmowi i rytuałowi kościelnemu ma tak
przekonywające środki apostołowania, jakimi
są kajdany, batóg i kula dla bezbronnym. Wal-
lenrodym zasiadający, zakapturzony nad sto-
łem rady w Rosyi ma wszelkie prawo zacierać
ręce z radości. Udało mu się szanbić, skom-
promitować Rosyą, udało mu się wytrącić z jej
rąk cały szereg szczęśliwych kombinacyi.

O zaprawdę! Bolejemy krwawo i serde-
cznie nad świeżymi ofiarami Lubelskiego i Pod-
lasia, ale co pewna, to że krew ich mści się
tysiąckrotnie srożej na katach i że prześlado-
wanie ich, będąc zbrodnią godną Siemaszków i
bohaterów dziennickich misji, jest nadto cięż-
szą w polityce od zbrodni winą, bo błędem —

dziełem zwycięstwa przebiegłości i podstęp-
nad niezdolną przejrzeć po za mur chiński glu-
potą!

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza najwyższe rozporządzenie, do-
tyczające zarządu skarbu wojennego państwa niemieckiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 30 stycznia.

(Z Rady miejskiej. — Podatek gminny. — Pułkownik Pla-
gowski. — Teatr. — P. Kwiecińska. — P. St. Dobrzański.)

(T) Na wczorajszym posiedzeniu uchwalila wre-
szcie reprezentacya miejska budżet gminny i podatek
czynszowy pięcioprocentowy na pokrycie niedoboru te-
gorocznego, wynoszącego razem 156,000 guldenów.
Wydatki zmniejszono ad minimum, dochody podniesiono
do największej możliwej wysokości i tym sposobem
zmniejszył się niedobór pierwotnie prelinimowany z
300,000 do połowy prawie. Dyskusyi prawie żadnej
nie było. Rada w milczeniu wysłuchiwała sprawozdania
komisji budżetowej i w milczeniu głosowała za jej
wnioskami. W roku przeszłym, gdy z podobnymi
wnioskami przed Radą komisya stanęła, walczono prze-
ciw nim gorąco, usiłując ochronić miasto od uciążli-
wego podatku. Ci sami, którzy w roku przeszłym
najbardziej przeciw podatkowi przemawiali, głosowali
dziś za podatkiem, przekonani się bowiem po całoro-
cznych doświadczeniach i próbach, że w inny sposób
uregulowanie finansów miasta jest niemożliwym i że
odkładając to malum necessarium z roku na
rok powiększa się, z roku na rok niedobór w dwójna-
sób niemal, a administracya staje się coraz trudniejszą
i niemal niemożliwą.

Stosownie do nowych ustaw szkolnych, wydzielono
z budżetu ogólnego osobno budżet szkół. Dochody
miejskie prelinimowano na rok 1874 w sumie 697,114
guldenów, a rozchody w kwocie 787,764 guld. Niedobór
przeto w funduszu gminnym wynosi 90,650
guldenów. Na pokrycie tego niedoboru uchwalono za-
prowadzić podatek czynszowy po 2½ guldenu od 100
guldenów opłacanego czynszu mieszkalnego. Dochody
funduszu szkolnego wynoszą 2,362 guldenty, rozchody
68,053, przeto niedobór funduszu szkolnego
65,691 guldenów. I ten niedobór uchwalono pokryć
takim samym 2½ procentowym podatkiem czynszowym.

Dodam, że podatek na szkoły uchwalono jedno-
głośnie, podatek na niedobór gminny przy głosowaniu
mianem 42 głosami przeciw 10 głosom. Razem więc
uchwalono 5 proc. podatek gminny czynszowy.

Uchwała taka musi być podług statutu miejskiego
powzięta na dwóch w przeciagu najmniej 8 dni po
sobie następujących posiedzeniach. W przyszły czwar-
tek więc będzie musiała być uchwała ponowiona. Gdyby
skrutynium dokonanych wyborów do nowej Rady
miejskiej zostało do czwartku ukończone, powinienby
prezydent miasta z ogłoszeniem rezultatu głosowania
powstrzymać się, bo kto wie jakie miałyby to następ-
stwa!

Wczoraj umarł tu po długich cierpieniach pułko-
wnik b. wojsk polskich, adiutant i przyjaciel s. p. je-
nerała Dwernickiego Ludwik Plagowski. Jutro od-
prowadzimy zwłoki zastępowego wojownika polskiego,
który jeszcze za Napoleona I. orężem sprawie służył,
na miejsce wiecznego spoczynku.

Ulubiona śpiewaczka p. Kwiecińska wraca z War-
szawy na scenę naszą. P. Stanisław Dobrzański, któ-
ry obecnie kieruje sceną, tak dramatami jak i operą,
a kieruje niewątpliwie lepiej niż wielu z ostatnich cza-
sów dyrektorów, złożył pozyskaniem p. Kwiecińskiej
dla naszego teatru nowy dowód, że dobrze pojmuje
trudne swoje obowiązki i że im podobać umie.

Paryż, 31 stycznia.

(Pp. Magne i Leon Say o nowych podatkach. — Komisya trzy-
dziestu. — Kancelarz niemiecki, rząd belgijski i jen. Lamarmora.
— Nowe podatki i p. Lockroy. — Wiadomości parlamentarne.)

S. E. Wczoraj w Izbie dyskusya nad nowymi
podatkami; turniej wymowy między ministrem Magne
a panem Leon Say, — każdy z nich wykazuje wady
zaproponowanych przez swego przeciwnika podatków,
ale swojego wniosku nie umie bronić należycie, tak że
doskonale widzimy, co jest złym, bezskutecznym, ale
nie możemy dowiedzieć się, co lepszym i skuteczniej-
szym. Tak zwykle bywa, kiedy na miejscu zasad za-
panował empiryzm, a dwaj przeciwni sobie finansisci
tem są do siebie podobni, że szukają sposobików za-
miast opierać się na poglądach ogólnych. Ze pierwszy
posługiwał się anegdotkami i bajeczkami w długim
a zrzędnym przemówieniu, a drugi odpowiedział do-
wcipnymi epigramatami, jest to kwestya stylu bez in-
nej doniosłości. Dzisiaj dalszy ciąg dyskusyi, z której
prawdopodobnie p. minister wyjdzie zwycięsko, dla te-
go jedynie, że jest ministrem i że prawica nie ma in-
nego finansisty, któryby go zastąpić mogła. Ale za-
to stanowiska ministra wojny jen. du Barrail mocno
jest zachwiane.

Komisya trzydziestu przyjęła w zasadzie system
p. de Broglie, co do sposobu głosowania, t. j. że ka-
żdy okręg będzie miał jednego deputowanego, ale w
niektórych departamentach dwa lub trzy okręgi zosta-
ną połączone, tak że dwaj lub trzej deputowani będą

mianowani razem „par petites listes.“ Ale może zmieni ona raz jeszcze postanowienie. Co do grupowania okręgów, obradowała nad tem wczoraj, lecz nie postanowiła jeszcze nie stanowczego. I tu empiryzm na porządku dziennym, i tu pominięcie zasad ogólnych, ale to tak bardzo częste niby ścieśnianie głosowania powszechnego, nie tylko że wywoła w Izbie straszną burzę i w kraju wielkie niezadowolenie, ale jeszcze okazało się bezsilnym przeciw republikańskiemu, tylko jak prawo 31 maja da któremuś z pretendentów sposobność okazania się popularniejszym aniżeli Zgromadzenie. Komisya nie przyjęła obowiązku głosowania, sądząc, że przymus jest w tem rzeczą niepraktyczną i niebezpieczną.

Nowy artykuł Nordd. Allg. Ztg. o „obowiązku wszystkich rządów ukarania czynów swoich podwładnych duchownych lub świeckich, którzy spiskują przeciw rządowi sąsiadnemu i przyjaźniemu“ jest przedmiotem komentarzy prasy francuskiej, która bardzo logicznie uważa, że przytoczony dziennik sam grzeszy przeciw zasadzie przez siebie wygłoszonej, krytykując ministerstwo kraju „sąsiadnego i przyjaźniemu.“ Odpowiedź generała La Marmora (ogłoszona w Opinione) na zarzuty kanclerza niemieckiego, zwraca także uwagę dzienników, które ją uważają za stanowczą, potępiającą księcia Bismarcka. Umiarkowanie, z jakim jest zredagowana, odbija niekorzystnie dla kanclerza od jego gwałtownych i namiętnych oskarżeń. Zdaje się, że z jednej strony przemawia prawda z właściwym sobie spokojem, a z drugiej unosi się gwałt olśniony i do żywa prawdą dotknięty. Jużśmy tu przytoczyli ustęp z Pascala o walce między gwałtem a prawdą, która z tej walki zawsze powinna wyjść zwycięsko, czy bezstronna historia będzie musiała napisać ten ustęp jako epilog do dzieł wielkiego kanclerza?

Posiedzenie dzisiejsze Zgromadzenia wersalskiego, chociaż o nowych podatkach, było znowu bardzo burzliwe. Pan Locey, redaktor Rappela, jeden z najdawniejszych dziennikarzy paryskich i deputowany Marsylii, po zreczeńiu krytyce projektów ministra i komisji, które się zbijają wzajemnie, zaproponował także swój system, i pod koniec mowy uderzył gwałtownie na arystokrację finansową, która weszła w posiadanie cesarstwa, teraz jeszcze „skazuje robotników na bezrobocie i wieśniaków na nędzę.“ Za te ostatnie słowa został przywołany do porządku. Mówca dodaje, że „idzie Zgromadzeniu o to, aby utrzymać wpływ i władzę w rękach klasy zdzierającej“ (la classe spoliatrice). Za to p. Locey znowu przywołany do porządku że wzmianka o tem sprawozdaniu. Kończąc nareszcie, mówca powiada: „dajecie ludowi przykład niestety zbyt łatwy do naśladowania, przykład egoizmu. Rewolucje nadchodzą w danym czasie; a są one tem, czem je zrobiono. Są one niesprawiedliwe zawsze, bo rządy nie uznają sprawiedliwości; są one nieubłagane, bo rządy nie znają litości.“ Na to powstaje zgłębienie niestychany; połowa Izby krzyczy, że to jest wezwanie do buntu. P. Locey tłumaczy, że idzie mu właśnie o to, aby uprzedzić, nie zaś o to, aby spowodować rewolucję. Reszta posiedzenia z wyjątkiem nieparlamentarnego wyrażenia „próżniaki i głupcy“ zastósowanego przez p. Dufojnel do socjalistów w ogóle, odbyła się dość spokojnie; ale dyskusja ogólna o nowych podatkach jeszcze nie skończona, a w poniedziałek będzie jeszcze mówić w tym przedmiocie, znany finansista p. Germain. Zdaje mi się, że koniec mowy p. Locey, nie odpowiadający zresztą treści jego słów poprzednich, mógłby być przez niego zaniechany, i że takie dyskusje więcej szkodzą rzeczypospolitej niż pomagają jej ustaleniu.

Wydział rozstrząsający projekt do prawa p. Pressense o wolności zgromadzania się dla obrządków religijnych po gwałtownej opozycji p. Chesnelong, przyjął ten projekt z poprawkami p. Bardoux, który został zamianowany sprawozdawcą.

Interpelacya lewicy skrajnej zmusi prawdopodobnie ministerstwo do oświadczenia, że władza siedmioletnia nie podlega żadnej dyskusji, że prawa konstytucyjne mogą zmienić tytuł i warunki tej władzy, ale ani jej trwałości, ani osoby nie zmienić nie może; rząd zaś jest jednomyślnie za tem, aby nie zasąpiono tytułu prezydenta republiki żadną inną nazwą. Skrajna prawica zamierza sprzeciwić się energicznie takiemu oświadczeniu, a p. L u c y a n B r u n zabierze prawdopodobnie głos w tej dyskusji.

NIEMCY.

* **Berlin**, 3 lutego. Izba deputowanych obradowała na dzisiejszym posiedzeniu nad etatem administracji kolejowej, a następnie nad administracją handlu i przemysłu. Wszystkie przez rząd zaproponowane pozyce przyjęto. Obrady nie budziły szerszego interesu.

National Ztg. zapisuje dzisiaj na czele fakt uwiezienia ks. arcybiskupa hr. Ledóchowskiego uważając w nim doniosły moment w walce państwa przeciw rzymsko-jezuickiemu kościołowi, jak się wyraża. Nat. Ztg. powiada przy tem, że uwiezienie ks. arcybiskupa nastąpiło niezawodnie w skutek niemożności zapłacenia przezeń kar pieniężnych, na jakie skazany został, i dodaje, że uwiezienie nie pociągnie za sobą pozbawienia ks. arcybiskupa wszystkich jego urzędowych czynności, a zwłaszcza co do administracji kościelnego majątku. Zależąc to naturalnie będzie od rządu — pisze pomieniony dziennik — jakie prawa pozostawi takowy uwiezionemu arcybiskupowi i do jakich czynności biskupiego urzędu da mu pozwolenie.

W biskupim pałacu w Monasterze odbyto ponowną egzekucyę sądową, a arcybiskupa kolońskiego Melchera skazano na nowe grzywny za przestąpienie praw majowych.

FRANCYA.

* **Paryż**, 1 lutego. Opinia zajęta przeważnie jenerałem Lamarmora. Tak republikańskie jak i półurzędowe dzienniki wyrażają nadzieję, że Włochy zbliżą się obecnie do Francji, bo wedle nadchodzących do Paryża telegramów stosunki pomiędzy Włochami a Niemcami miały się znacznie oziębnić w skutek wystąpienia w Izbie deputowanych ks. Bismarcka. Nie wszystkie dzienniki podzielały tę radość i nadzieję prasy francuskiej, a umiarkowanie z nich, jak Bien Public radzą wstrzymać się i nie oddawać się zbyt nadziejom, które łatwo zawieść mogą. Sięle zaś pisze: „Mieszanie się do spraw obcych, czego pozwolono sobie obecnie w Berlinie, obraziło, jak się zdaje narodową dumę Włochów, a całowłosa prasa z wyjątkiem kilku w służbie ks. Bismarcka stojących

brażonego i spotwarzanego przez Niemcy. Opinia publiczna całej Europy protestuje przeciw politycznej teorii, prowadzącej do ujarznienia wolności prasy we wszystkich krajach na korzyść jednego państwa. Uroczczenia te i pretensje do europejskiej publicystyki, aby nie obrażającego i ubliżającego Niemcom nie podawała do wiadomości publicznej, znajdując nie tylko we Włoszech ale i Belgii wyraży oburzenia i nagany.“ Rząd francuski ustępować się zdaje ks. Bismarckowi, przewidując groźbę mu niebezpieczeństwa ponownej wojny z potężnymi Niemcami, w czasie kiedy armia francuska nie jest jeszcze do tyła zorganizowana i przysposobiona, aby mogła śmiało stawiać czoło wywieszonym pułkom niemieckim. Inna rzecz, gdyby Włochy, które zorganizowały w ostatnim czasie i powiększyły swe siły wojskowe, stanęły po stronie Francji w wojnie niemieckiej lub może same dają inicjatywę do zbrojnego starcia. Szczerego przymierza z Włochami życzy sobie Francya obecnie więcej aniżeli kiedykolwiek i chętnie patrzyłaby okiem, gdyby sprawa jenerała Lamarmora istotnie zerwała wszelkie więzy przyjaźni pomiędzy Niemcami a Włochami. Bądź jak bądź przesądzać trudno jak ostatecznie załatwionem będzie nieporozumienie, wywołane z jednej strony przez wystąpienie w Izbie ks. Bismarcka, a z drugiej ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych przez jenerała Lamarmora, stojącego obecnie w ich obronie, zaprzeczając jednakowoż się nie da, że sytuacja jest dość zawiślana i może służyć dla Francji być bardzo na rękę.

Flota francuska składać się będzie wedle budżetu na r. 1875: flota czynna z 92 okrętów, pomiędzy którymi 7 pancernych; rezerwa z 78 okrętów, pomiędzy którymi 31 pancernych. Marynarka cała liczyć będzie 29,477 ludzi, pomiędzy którymi 2 admirałów, 15 wiceadmirałów, 30 kontradmirałów, 100 kapitanów okrętów, 200 kapitanów fregat, 640 poruczników marynarki, 500 podchorążych i 210 aspirantów. Prócz tego do marynarki należy 16,000 piechoty morskiej i 4,500 artylerji morskiej.

Wybory do niemieckiego parlamentu wypadły w Strassburgu i Mühldorze na korzyść francuskich kandydatów. Radość ztąd niepomierna we wszystkich dziennikach francuskich cieszących się z patriotyzmu i przywiązania Alzacy do Francji.

République Française ogłasza artykuł, w którym oświadcza, że stronnictwo republikańskie godzi się na każdy rząd, który wystąpi wręcz przeciw ultramontańskiemu stronnictwu i zmusi je do uszanowania powagi państwa i prawa. Dzienniki zachowawcze i rządowe oburzone wielce z tego powodu i zarzucają organowi p. Gambetty brak patriotyzmu.

Wczoraj u ks. Decazes był nader świetny. Obecni byli wszyscy ministrowie, całe dyplomatyczne ciało i prezydent Mac-Mahon wraz z małżonką.

DANIA.

* **Kopenhaga**, 30 stycznia. Izba niższa uchwała po kilkudniowych rozprawach 57 głosami przeciw 31 motywowany porządek dzienny, który u dziela nagane gabinetowi za ogłoszenie przezeń drukiem pisma królewskiego w odpowiedzi na grudniowy adres Izby i protestuje jakoby król wnieoszany został przez to w spór stronnictw. — Nowy to przyczynę do ciągłych zapasów sejmu duńskiego z gabinetem. Sejm ten odmówił naprzód przystąpienia do obrad nad budżetem w obec dzisiejszego gabinetu, potem zwrócił się z adresem do króla, żądając usunięcia gabinetu. Król w odpowiedzi na adres wytknął oba te kroki jako niekonstytucyjne, sejm bowiem nie ma prawa odmawiać z góry przystąpienia do zbadania budżetu, lecz ma prawo odmówić uchwalenia takowego, jeśli się czuje na siłach i nieobawia się tego, co miało miejsce przed kilkoma laty w Prusach w podobnym wypadku, że rząd bez Izby wybierał podatki i robił wydatki. Dalej ma sejm prawo uchwalić wotum nieufania dla rządu, ale nie służy mu prawo domagania się od korony usunięcia gabinetu, bo nie ma prawa zmuszać korony iść inną drogą, jak prawodawca. Skoro adres do króla był ogłoszony drukiem, przeto i gabinet mianował, że postąpi sobie legalnie, ogłaszając odpowiedź królewską. Teraz znowu uchwała Izba wotum nieufności dla gabinetu, lecz ten oświadczył po prostu, że nie będzie zważał na podobne uchwały. W tym stanie rzeczy godziłoby się zapytać, gdzie się kończy konstytucjonalizm a zaczyna zamach stanu?

SERBIA.

Białogród, 30 stycznia. Jeszcze za Risticza związane a odwiedzinami ks. Milana w Wiedniu dokonane pojednanie z Austryją-Węgrami zdaje się obecnie w szeregą zamieniać się przyjaźnią. W tym celu zamierza rząd książęcy uwierzytelnić przy dworze cesarskim w Wiedniu stałego agenta dyplomatycznego, a skupczy na zezwolenia na potrzebną ku temu środki. Nominacya sama ma już w przyszłym nastąpić miesiącu. Wybór padnie prawdopodobnie bądź to na radcę stanu Zukicza, obecnego przedstawiciela Serbii w Bukareszcie, lub też radcę stanu Petronojewicza. Obaj są to wykształceni i politycznie wyrobieni ludzie, a obok tego dobrze widziani w Wiedniu.

Budżet na r. 1874 zamknięty został niedoborem. W obec wydatków w kwocie 36,180,681 piastrow (6 piast. = 4 złp.) figurują dochody w sumie 34,345,000 piastrow. Niedobór pokryje gotówka, złożona w skarbu publicznym.

Minister skarbu cofnął projekta o utworzeniu giełdy, opodatkowaniu piwa i monopolu tytoniowym.

W miejsce zmarłego metropolity Paisiosa mianował patriarchy Joakim dla Bośni biskupa Antima. Nominacya ta ogólnie wywołała zadowolenie. Nowy metropolita mówi dobrze po sersbsku, zna doskonale sersko-bośniackie stosunki, jest obok tego serbofilem najczystszej wody, a przeto zupełnie niepodobny do swego poprzednika. Okoliczność ta jest ponoć radością, że w przyszłości polepszą się i tu nieco stosunki kościelne.

Komisya śledcza Izby deputowanych zdała sprawę ze śledztwa przeciw byłemu ministrowi wojny Beli Markowiczowi i oświadczyła się za dochodzeniem sądowem. Na mocy ustaw istniejących wezwał sejm oskarzonego, aby przejrzał akta śledcze komisji i przygotował się do obrony. Po ten czas sejm został odroczone.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 3 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz cesarski, mocą którego wszystkie te osoby, które oskarżone zostały przed r. 1871 o popełnienie przestępstw politycznych, obdarzone zostają amnestyą.

Dziennik urzędowy ogłasza dalej rozporządzenie znoszące urząd jenerał-gubernatora Odessy.

Wersal, 3 lutego. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło dziś rozprawy nad nową ustawą podatkową, przedyskutowało pierwszy jej artykuł, odrzucając różnego poprawki odnoszące się przedewszystkiem do podatku dochodowego.

Paryż, 3 stycznia. Minister handlu Deseilligny miał wczoraj mowę w Nevers, przy czem dotknął siedmioletniego przedłużenia władzy marszałka Mac-Mahona i wyraził się między innemi, że uważa kilkoletnie zawieszenie broni między pojedynczymi stronnictwami jako będące w interesie samego społeczeństwa i porządku publicznego. Tym sposobem odda się przyszłemu przysiężnemu ostatecznemu rozwiązaniu obecnych stosunków.

Wersal, 3 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego zaprezentował deputowany Rampon imieniem lewego centrum przeciw wypowiedzianym na niedzielnym posiedzeniu przez członka radykalnego Locey socjalistycznym teoriom i oświadczył, że lewe centrum nie pochwała postępowania swego kolegi. Następnie przystąpiło Zgromadzenie do obrad jeneralnych nad nowymi podatkami.

Kopenhaga, 3 lutego. Wyrokiem najwyższego trybunału zniesiono zgodnie z orzeczeniem ministra sprawiedliwości zakazy wydane przeciw Internacjonalowi.

Nowy Jork, 2 lutego. Dług publiczny Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w miesiącu styczniu o 1,845,000 dolarów. W skarbu publicznym znajdowało się 31 stycznia 85,359,000 w złocie a 4,781,000 dol. w papierach.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Obec żywiły, komedia w pięciu aktach prozą przez Aleksandra hr. Fredrę syna. — Damy i huzary kom. Aleks. hr. Fredry (ojca).

(—g) Pisarzy scenicznych można podzielić na dwa główne wymagania i odpowiednim tymże kierunkiem zdolności na dwie podzielić dramaty. Jedni z nich mają talent wybitny do stwarzania fabuł dramatycznych, wielką łatwość wymyślenia intrzygi, zawiłania i rozwikłania jej w sposób żywe obudzące zajęcie, biegłość w kreśleniu sytuacji, dynamicznych powłok, energią i plastycznością rysów silnie na wyobraźnię publiczności. U innych natomiast uderza znajomość serca ludzkiego, zrzeczność w malowaniu stosunków, charakterów podług wzoru, jaki podaje rzeczywistość. Dwie te zdolności w równie niekiedy mierze w jednej się łączą osobie: zacytujmy przeciw jedną lub drugą przeważa. Poznajemy najnowszą komedję Fredry syna, tak wychwalaną w pismach galicyjskich, musimy go stanowczo do drugiej zaliczyć. Dotychczasowe komedje jego nie wywołują „Drzemki Prospera“, wydatniały w nim zdolność do farsy, krotkości i żartów scenicznych, — „Obec żywiły“ natomiast dają świadectwo, że pisarz to zdany do badań poważnych, sumiennych nad ustrojem duszy człowieka, obdarzony zmysłem spostrzegawczym, staranny i wierny kopiści, który tylko nie rozwinął dotychczas całej pełni wymienionych talentów, nie nabrał biegłości i wprawy. Z drugiej jednak też strony wydatniały się w „Obec żywiły“ wielki brak pomysłowości, inwencji, nieudolność w przeprowadzeniu intrzygi, w artystycznym ugrupowaniu sytuacji. Jak dalece nasz zarzut jest słuszny, poznać można z osnovy komedji. — Rzecz się dzieje w Galicji, we dworze Moranowskiego, szlachci. Moranowski jest marszałkiem rządu powiatowego; przejęty znaczeniem tej godności, zostaje mężem stanu, politykiem, reformatorem stosunków społecznych. Wynikiem tego nieład w gospodarstwie, szybkim krokiem wiodący do upadku, i wielka nieudolność polityki, swojokim wieśniaczom prowadzonej rozumem. Wapiera jednak pod tym względem marszałka radzącego jego i sekretarz rady powiatowej, oświadczył bez naradzenia, bez obojętności, członkiem internacjonalu, działającym na dobro ludzkości, w rzeczy samej zaś dla dogodzenia ambicji. Sznuceur owdział marszałka, zajmując go umysłem polityką, by tym swobodniej majtkować zgłotować m. upadek; wyludza do uległego szlachci pod pozorem celów szlachetnych, gaszącą próżność jego i chęć zaszczytów środki do wzbogacenia własnego i do tajnych, komunistycznych zabiegów. Machinacje te mają cel ostateczny; Sznuceur kocha — ale miłością ambicji Helenę córkę marszałka i chce, zrujnowawszy rodziców, zmusić córkę do oddania mu ręki. Tymczasem pojawia się Jan Dymar, syn karbowego marszałka a teraz inżynier i były kapitan wojsk francuskich. Dymar dowiaduje się o postępowaniu Sznuceura i zamierza usunąć go z dworu. Sznuceur przezwyciężając niebezpieczeństwo, obmyśla środki obrony. Pomocą mu jest do tego bezwiednie emancypowana pani marszałkowa, Ludmiła, która utajając przysięgę jego miłosny, powodowana fantą w o czystym, idealnym sercu związku i chorobą spisywania swych wrażeń, w dobrej wierze pisał list do Sznuceura, ale w formie nadzwyczaj dwuznacznej. Tymczasem Dymar demaskuje przed marszałkiem Sznuceura, podrabiając list donoszący o znacznej sukcesji, z którą spada zarazem na Sznuceura szlachectwo i tytuł hrabiowski. Intrzyga ta powodzi się w zupełności. Sznuceur przekonany, że jest hrabią i dziedzicem wielkiego majątku, zrzuca maskę filantropii pod wpływem węgrynia, ukazuje się oczyma marszałka w swej cynicznej i brudnej postaci. Prócz tego nie mając za czołm czerka, oświadcza o rękę Heleny. W tej chwili wyznaje Jan Dymar, że list był jego utworem a Sznuceur poznaje po niewczasie, że stracił zaufanie marszałka. Chwytając się ostatni, ów list wyłudzonej od Ludmiły, zagroza jej wydaniem go do rąk męża, gdyby pomimo zmiany położenia Helena nie przyjęła jego ręki. Helena poświęca się dla dobra matki, oświadcza, że kocha Sznuceura, słaby marszałek ulega. W tej chwili jednak beczony dotychczas stryj marszałka a dziadek Heleny, stary jenerał Moranowski popiepsza wnetkę wybiwić. Przykłada Sznuceurowi pistolet do piersi i zmusza go do wydania listu. Sznuceur opuszcza dom Moranowskiego a Helena oddaje rękę przyjacielowi Dymara, hrabiemu Leonowi, którego kochała oddawa.

Mam nadzieję, że łaskawi czytelnicy, przeczytawszy to krótkie streszczenie, uwołnią mnie od dłuższego rozbioru wszystkich wad tej nieudolnej intrzygi. Są one aż nadto widoczne. Ten Sznuceur, prowadzący rodziców do upadku, aby córkę do małżeństwa zwinął, jak to pomyśli? Jest on jednak osiłą intrzygi. Jakże dalej niezręczny jej rozwój! Cała rzecz popycha o krok dalej ów list marszałkowej Ludmiły. Powoduje ją do napisania tego listu nie miłość, lecz próba Sznuceura, dalej własna naiwność pisma, gdyż marszałkowa, jak to w pierwszym wypowiadania akcie, chce tytuł zawiązać za Sznuceurem, jako z jedynym człowiekiem, który ją zrozumiał i uznał, przyjął idealno-literacką a mniemana jego miłość pojmując ją zwyczaj dwóch dasz godnych siebie. Czyliż zatem, miano próby Sznuceura, mimo usilnej bagrania po papierze mogła unać tak wielką konieczność pisania Sznuceurowi sentymentów tylko krotkie już ustnie wyznanych? Marszałkowa pisze zatem list ów bez żadnego rozsądnego powodu, dla igrzyski, dla zabawy i to z wiedzą, której nie podobna i przewrotnie odmówić kobiecie, że krok ten zupełnie bezpotrzebny na przykładzie narażając ją może. Błąd ten wykryły słusznie wszystkie prawe pisma galicyjskie. Do dalszego rozwoju intrzygi przyczynia się list podrobny o mniemanej sukcesji Sznuceura. Jest to sobie koncept studencki, dobry może w żarciu scenicznym; jaka może wartość w poważnej pięcioktówkowej komedji jako jedna z aprężyn główniejszych, czytelnik z łatwością osądzi. Nienaturalność, niezręczność pomysłu nie na tem polega, że biedny Jan Dymar, nie wiedząc jak się pozbyć Sznuceura, wpada na ten koncept studencki, ale na tem, że koncept ten i Sznuceur podejrzliwy, wietrzył na każdym kroku zasadzkę i całe otoczenie Sznuceura za dobrą bierze monetę, że w autentyczności tak dziwnego listu nikt powątpiewać nie myśli i że ten fakt nie do wiary jest jedną z ważnych nici osnowy. Intrzyga wita się dalej, kiedy Sznuceur zagroza Ludmiłi wydaniem listu marszałkowi. I to przejęcie zupełnie niejasne. Nie podobna przypuścić, aby list Ludmiły jakkolwiek zawisł wzniesienie rzucając płamę na jej honor; w całej komedji nie ma ani słowa, któreby pozwalało przypuszczać, że pomiędzy Sznuceurem a Ludmiłą grzeszy istniejące stosunek. List Ludmiły zawiera może tylko ogólniki o braterskiej miłości, o dogonnym połączeniu duchowem. Dla czegoż zatem Ludmiła nie chce, by się dostał do rąk męża, który zresztą poznałby się dokładnie z zasobem jej grolotnych frazesów? Dla czegoż wymaga ofiary, którą życiem okupiłyby chciała dla uniknięcia przykrości stosunków tak blaski i drobny? Czy ten zresztą pomyśl ofiary ileż razy już powtarzany w dramatach! Intrzyga rozwija się w końcu energicznym wystąpieniem jenerała. Nie jest to rozwiązanie jednakże, lecz rozcięcie węzła gwałtowne, które w dziejach bohaterstwem być może, ale w dramacie bezsprzecznie jest błędem.

Uboństwo treści, które wykazałymi pokrótce, połączył autor na nieszczęście z wielkim zakrojem komedji. Autor miał zamiar przedstawić nam cały szereg postaci oboma przeciwnymi żywiołami, wprowadza zatem liczny personel, w różne zapożyczone charaktery. Jest tam prócz Sznuceura, komunisty i emancypantki Ludmiły, bar. Techtelmann, żyd zubożony z lekkim pokostem polonim, Michał Elski, szwajcar marszałka, spekulant giełdowy i szwindlowy i wuj jakiś Moranowskiego, Drzymierski, paż a później szambelan na dworze orleańskim zfrancuział, rzecz jasna, do szpiku. Autor nie umiał jednakże postaci tych ułatać w intrzygę, stoją one po za nią zupełnie, odgrywając rolę spektatorów. Ztąd bytność ich wstrzymuje bieg rzeczy. Na przedstawieniu tych wszystkich niepotrzebnych i beczonych postaci upływają spłyna dwa akta, niechodzą one po tem, płaczą się bez ładu, rozlewając słabą bardzo akcyę, powodując sceny zbyteczne, niejasne, bez sensu, ze sobą pozostające połączenia. Dowodem tego, że autor nie zdołał opowiadać materjału, że postawiłszy sobie tak wielkie, tak trudne zadanie, nie umiał tej myśli podstawnej z wyznaczeniami sztuki pogodzić.

Trudność tę powiększyło i to jeszcze, że autor nie miał jeszcze wprawy, jaką zyskała francuzcy odznaczają się komedjopisarze, używania małych środków, drobnych aparatów do większych niekiedy przedsięwzięć. U autora przeciwnie, — do rzeczy drobnych, przynajmniej na pozór, wielkich potrzeba przyrządów. Przytaczamy przykład rażący. — Koniecznym jest dla autora usunąć natychmiast kopertę, w której Sznuceur odbiera ów list podrobiony o mniemanej ogromnej sukcesji. Koperta ta jest oczywiście sztucznym opatrzoną stemplami, Sznuceur powinien ją natychmiast rzucić w ogień, najprostszy to sposób, gdyż inaczej nie uda się koncept. Ogień zatem być musi pod ręką, np. w salonie na kominku. Lecz zład ogień wród skwarów sierpniowych i z czyjej przyczyny? Autor chce napalić w kominku, sprowadza naprzód burzę z ulewą, która trwa bezpotrzebnie dość długi, potem scenę z bojaźliwym Drzymierskim, który zupełnie zbytecznie obwija się uderzenia piorunem, prowadzi o tem dłuższą rozmowę, drzy i ziębnie z nerwowego wzruszenia i każe w końcu zapalić na kominku, ileż to przewlekłości, ileż scen zbytecznych, ile przygotowań dla tak drobnego rezultatu!

Tyle o stronie ujemnej komedji, o uderzającym się w niej brak inwencji, niezręczności w prowadzeniu intrzygi, w układzie, w powiązaniu scen i sytuacji. Przejdźmy teraz do strony dodatniej. Upatrujemy ją, jak wspomnieliśmy, w malowaniu trafnym charakterów, czyli raczej w widocznej i nie małej ku temu zdolności, jaką autor okazał w nakreśleniu kilku wale utatnych postaci. Nie wszystkie bowiem zarówno się powiodły. Njmniejszą dają się postaci Ludmiły, jak to już z poprzedniego mógł wywnioskować czytelnik. Autor nie umiał utrzymać granicy, przeszedł jąskrawością kolorów. Ludmiła nie jest emancypowana, lecz kobieta chor; umysłowo. — Niejasnym jest dalej Jan Dymar; autor chciał w nim połączyć dwóch ludzi, tak przynajmniej powiada w komedji, człowieka wielkiej pracy, zasługi, z poważaniem na życie poglądami i płocho zarazem młodzieńcza z trzpiotowatym wesolym umysłem. Ostatniego widzimy w całej pełni w studenckich wspomnieniach i konceptach, lecz z człowieka poważnego cień został bardzo błady i bardzo niepewny, który trudno zharmonizować z całością. Jest prztem w Janie Dymarze niepotrzebny pierwiastek uczuciowy, który zwiększa wspomnianą niejasność. Jan Dymar kocha Helenę a Helena w pierwszych trzech aktach zdaje mu się odpłacać miłością, tak przynajmniej sędzićby można. Dopiero w czwartym akcie dziwna nas czeka niespodzianka; poznajemy, że hr. Leon Zoratyński, który jechał niechętnie do Moranowskich i nie bardzo był zadowolony z pobytu, kocha i to oddawa Helenę a posiada zupełnie jej wzajemność. Zdaje się, że autor ułaski się w chwili ostatniej śmiałego zaiste pomysł połączenia Heleny z Dymarem, szlachcianki z synem karbowego i rzecz zmienił nagłym odwrótem. Stracha na tem jaśność planu i prawdziwość charakteru Dymara, który jest i poważnym człowiekiem i trzpiotowatym młodzieńcem i płaczącym zarazem kochankiem.

Obok tych dwóch niemiłych, obok błędnych i niewyraznych postaci jak hrabia i Elski spekulant, jest kilka typów wybornych. Wybornym jest przedewszystkiem marzałek, człowiek dobry, łatwomyślny i słaby, prztem próżny naiwnie sympleus. Postać to nie tylko miejscowa, lecz i u nas zjawiająca się często. — Równie dobrą jest postać Drzymierskiego, chociaż dla nas mniej może zrozumiała; rasa tych sfrancuziałych starszków, nienigdy pazioł i szambelanów po dworach, wymiera i wymiera już prawie, z typem takim dziś nie łatwo się spotkać. Kto go pojnal, ten przynajmniej zapewne, że go Fredrę schwylił wybornie, i odwrócił z prawdą i życiem. Z postaci drugiego już planu wale dobrym jest stary jenerał, postać zresztą na scenie nie rzadka i Techtelmann zda się w wzorze skreślony. A Sznuceur? — zapyta czytelnik. Jakiem jest charakter Sznuceura, mówiliśmy przy streszczeniu komedji, — czy to postać fikcyjna, czy też z życia wzięta, o tem sądu nie podobno nam wydać. U nas nie ma podobnych postaci, dla nas Sznuceur jest wielką zagadką. Pisma galicyjskie zaręczyły prawdziwość Sznuceura, musimy zaś iść ich śladom. — Jak ta postać zagadkowa Sznuceura tak i cała p. Fredry komedja zmuszała być nie może w szczegółach dla ludzi nieznających dokładnie skreślonych w niej galicyjskich stosunków. Dla nas ta strona komedji żadnego mieć nie może znaczenia, a nie umiając jej ocenić należy, czy może krzywdę wyrządzać p. Fredrę.

Drukrotkie przedstawienie „Obec żywiły“ wypadło w ogóle korzystnie. P. Zamojski był wyborem marszałkiem; podziwialiśmy w nim i grę wykonaną i stosowaną jak zwykłe charakterystykę. O ile mógł p. Werner zrozumieć charakter i znaczenie Sznuceura, o tyle je wiernie odwzorzył. Trzymał się wazawek autora, jeżeli więc powierzchowność Sznuceura, zaniadbania i zostająca w kontraste z resztą wykwintnego otoczenia, razła może publiczność, w tem wino jedynie autor. Grze p. Wernera dwie tylko zarzuilibyśmy rzeczy, nasamprzód nieustanne gładzenie brody i grę twarzy nadto wyrazistą, dalej brak cieniowania w akcie czwartym, w chwilach mniemanej Sznuceura wielkości. Sznuceur powinien być w tych scenach więcej panem, więcej pewnym siebie a pewność ta objawiać się nie może w szorstkości manier i wzniesionym głosie, lecz przeciwnie w pewnej poufalo-protekcjonalnej dystynkcji i pańskiej powadze poruszanej. — P. Wesołowski a czyniła z roli Ludmiły, co tylko było w jej mocy; jeżeli postać ta miała silny kolorystyczny parady, to w tem tylko p. Fredro zawinił. Małożnaczną rolę Heleny oddał p. Kwiatyńska starannie, jak zwykłe, lecz nieco zimno. P. Stankiewicz w roli Dymara przybrał podług woli autora trzy odrębne z kolei postacie, — jako student był beczprzebieżnie nilejszy, w miejscach z sentymentalnym nastrojem grzeszy zawsze konwencyonalną sztywnością. Pan Cybulski w roli jenerała był jak i w innych rolach podobnych nadzwyczaj sympatycznym zjawiskiem. Już to role starców poważnych są dla niego polem popisu. Związawsza scenę dramatyczną z pistoletem z wielką siłą odegrał pan Cybulski. Mniej szczęśliwym był p. Koehel w roli Drzymierskiego. Artysta ten w ogóle w rolach starców nie może mieć powodzenia. Wspomnieliśmy raz na tem miejscu, że pan Koehel celuje przeważnie żywiołką, energią, zapalem. Tych zalet w roli Drzymierskiego rozwiązać nie było podobną. Pan Koehel utrudnił sobie zadanie czyniąc mimo wskazówek autora szambelana Drzymierskiego za starym. Drzymierski ma lat przeszło siedmiedziesiąt, powinien więc być znacznie ruchawym, elastycznym i dbałym o siebie. Dłwiny strzy nęgliwo, jakim się posługiwał p. Koehler, nie całkiem nam się zdaje stosownym. Drzymierski nosi się z francuską, krojem, trochę staroświeckim, — to prawda, ale jako dawny szambelan nie powinien zarzucać elegancji. — Pan Bolesławicz nie zrozumiał bynajmniej Techtelmana. Jest to żyd, który dla swych milionów uzyskał tytuł barona, ordery i wstęp do ster wyższych. Techtelmann pomimo koszałowej polszczyzny i gminnych niekiedy wyrażań powinien we wszystkich zdradzać wyższy stopień ogłady. P. Bolesławicz stworzył zeń postać gminną, używając rażącej charakterystyki i dodając nie właściwe koncepty. Trudno pojąć, jak takiego barona Moranowskiego cierpieł w swym domu. — Pan Wojdałowicz w roli Barbaiewicza zupełnie był dobrym. Błąd rolę hr. Leona oddał słabiej jeszcze pan Mikulski, grając za zwykłym przemieszaniem znużenia czy zobojętnienia. Resztę ról dla małożnacności pomijamy.

W niedzielę grano w obec dość licznej zgromadzonej publiczności komedja Aleks. hr. Fredry (ojca): Damy i huzary. Przedstawienie to pod każdym względem wypadło do dobre. — O grze wszystkich artystek i artystów, w komedji tej występujących tylko poczębnie i z uznaniem wyrazić się możemy; publiczność hucznymi oklaskami zadowolenie swe armożno wyrażała. — O czułej stronie, którą zakończyło się niedzielne przedstawienie, pisać nie będziemy, bośmy już nieraz zlanie nasze o farsie tej wyrażali.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 4 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby oświadczył minister spraw zagranicznych na interpelacyę dep. Nicotery co do dokumentów ogłoszonych przez jen. Lamarmora.

Biegłych w szcziur surdutów robotników, lecz tylko takich, po-
szukuje
(813)

M. Graupé.

Uczeń handlowy

Dla młodzieńca 16 letn. chcącego się po-
święcić zawod. kupieckiemu pożądanym jest
miejscie ucznia w Poznaniu lub w większym
miejscu prowinc. Adres: M. M. poste re-
stante Miłosław franco. (804)

Sejmik Gospodarski w Toruniu

odbędzie się
dnia 9 i 10 lutego r. b.
na sali Artusowej.

Rozprawy rozpoczną się pierwszego dnia o 5-tę po południu i będą następujące:

1. O solidarności ekonomicznej;
 2. O rozmaitych sposobach wyrabiania torfu na opał, mianowicie za pomocą lokomobil;
 3. O doświadczeniach zrobionych dotąd z żniwarkami rozmaitych systemów; Następnie
 4. O potrzebie założenia centralnego towarzystwa agronomicznego dla Prus Zachodnich;
 5. Sprawozdania komisji wybranych na przeszłym sejmiku;
 6. Wnioski.
- Żądany jest liczny udział delegatów towarzystw rolniczych, szczególnie ze względu na punkt czwarty porządku dziennego.

Z polecenia
Donimirski.

Na nadchodzący **zabawy karnawałowe** polecam niniej-
szem mój bogaty skład **eleganckich** (833)

fraków, czarn. spodni i kamizelek

po uderzająco tanich cenach, jako też nader **eleganckie kra-
waty i szlipyse**

C. EHLERT,

Mylius Hotel de Dresde.

Zdatni ślusarze

znajdą zatrudnienie w fabryce

Cegielskiego w Poznaniu. (784)

Towarzystwo ubezpieczeń w Schwedt.

Wedle przepisu artykułu 17 naszych przez N.Pana potwierdzonych sta-
tutów z dnia 14 września 1867 r. zapraszamy członków naszego Towarzystwa
na zwyczajne walne zebranie odbyć się mające

dnia 2 mar. rb. przed połud. o godz. 10

w tutejszym domu Towarzystwa. Na zebraniu tém toczyć się będą obrady
i zapadnie uchwała co do przedmiotów wzmiankowanych w artykule 17 sub
1. 2. 4. 5. i 6 statutów jako też ewentualnie co do zmiany planu interesu
w oddziale grabobicia.

Równocześnie zwraca się niniejszem na to uwagę, że wedle 9 wzmianko-
wanego wyżej artykułu 17 przysługuje zebraniu temu walnemu prawo powzię-
cia uchwały co do zwołania nadzwyczajnego zebrania walnego.

W końcu nadmieniamy jeszcze, że pomiędzy Angermünde a Schwedt istnieje
teraz komunikacja kolejowa. (830)

Schwedt, 1 lutego 1874.

DYREKCJA.

Otworzywszy w Poznaniu na św. Marcinie Nr. 13

**handel sprzętów do-
mow. i kuchennych**

polecam się szanownej Publiczności. (818)

M. SIKORSKA,

Św. Marcin Nr. 13.

Giesmiansdorfski krochmal pszenny

w kawałkach, w formie promieni i lodg en gros &
en détail poleca (833)

skład fabryki w Poznaniu
Zamkowa ulica 2.

Cło od krochmalu pszenicznego zniesione od dnia
1 lutego r. b.

Stara litewkę,

starożyt nytrunek narodowy,

w doskonałym i wyborowym gatunku poleca po umiarkowanej cenie

fabryka araku, sprytu, likworów i wódek słod.

ADOLF HEYMANN W POZNANIU,

Wielkie Garbary Nr. 33. (836)

Na nadchodzący sezon balowy

polecam mój bogaty skład ubiorów balo-
wych, gotowej bielizny, krawat, rękaw-
iczek i kapeluszy po jak najtańszych
cenach. (795)

M. GRAUPÉ.

Wilhelmowski plac 17.

CENNIK NA ROK 1874

nasion ostatniego zniwa, własnej hodowli, za
których zdatność do kielkowania gwarantuje

Dominium Dzieczyn pod Poniecem.

1. Oberndorfskie, Leutewitzskie nasienie ewikły
olbrzymiej Pohla centnar 16 tal. funt 6 sgr. — fen.
2. Czarno-czerwone buraki do marynowania 7 " — "
3. Biała olbrzymia i żółta trwała marchew 8 " — "
4. Czerwona marchew olbrzymia (dziejczyńska) 10 " — "
5. Nasienie kapusty półnej funt 1 tal. 1 1/2 now. luta 1 " 6 "
6. Nasienie kapusty włoskiej 1 1/2 " — "
7. Jarmuż olbrzymi 1 1/2 " — "
8. Wiedeńska kalarepa 1 " — "
9. Bruksel funt 10 sgr. " — " 8 "
10. Nasienie sałaty (głowa książęca) 1 " — "
11. Nasienie rzodkwi 1 " — "
12. Nasienie rzodkiewek 2 " — "
13. Pestki ogórkowe (długie zielone ogórki różne) 1 " — "
14. Pestki korbale (olbrzymie) 1 " — "
15. Nasienie pietruszki 1 " — "
16. Rzeżucha ogrodowa i rozponka 1 " — "
17. Mak niebieski i biały 1 " — "
18. Groch cukrowy, stręki Victoria i olbrzymie funt 5 sgr. 1 " 6 "
19. Nasienie porów zimowych i selery 1 1/2 now. luta 1 " 8 "
20. Nasienie cebuli 1 " — "
21. Szabl rozmaite gatunki.
22. Flance szparagowe 2 i 3 letnie kopa 7 1/2 sgr.
23. Georginie (piękne gatunki) po 1 sgr. i po 6 fen. sztuka. (801)
24. Rozmaite gatunki nasion kwiatów i do rabat.
25. 4 kopy pięknych wiśni (kwaśnych wiśni) na aleje.

R. Goepfner.

SZPRYCOWANIE BROU

Sam dostatecznie do uleczenia bez użycia
żadnych innych środków. Znajduje
się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **PA RBOU**,
Boulevard Magenta 158, — (Ządać należy prospektu) — 30 lat powodzenia. (27)

Obszerne mieszkanie

z ogrodem dwie morgi wielkim jest do wy-
najęcia — **Grobła 25.** (819)

Przy **Fryderykowski ulicy** pod
Nr. 18 jest od 1 kwietnia do wynajęcia
trzebie piętro, składające się z 5 ob-
szernych pokoi, kuchni, spiżarni i t. d.
Bliższe szczegóły u gospodarza Köhlera.
(789)

Fryderykowska ul. 1.

drugie piętro w całości lub
częściowo od 1 kwietnia r. b. do wy-
najęcia. (827)

Antoni Kratochwill.

Sztokfisz

hurtownie i częściowo poleca (839)

S. ALEXANDER,
(H. Kirsten) Św. Marcin 11.

WYROBY

bydgoskich młynów handlu
morskiego.

(828) za centnar netto

Mąka pszenna I 6 tal. 16 sgr.

do III 6 " 2 "

Mąka na paszę 2 " 10 "

Otręby 1 " 24 "

Mąka rżana I 5 " 2 "

do II 4 " 22 "

do III 3 " 14 "

do do pieczenia domow. 4 " 20 "

mąka razowa 2 " 12 "

na paszę 2 " 2 "

Otręby 1 " 22 "

Krupy jęczmiennie I 9 " 2 "

do III 7 " 2 "

do V 5 " 4 "

Kasza jęczmienna I 5 " 12 "

do II 5 " 28 "

mąka do gotow. 3 " 14 "

mąka na paszę 2 " 10 "

Do nabycia przy większych ilościach za
odpowiednim rabatem.

F. W. Biegon

w Bydgoszczy.

1500 szefli **kartofli**

do gorzelni i kilka set

cent. wyb. **siana z ko-**

nieczyny jeszcze do naby-

cia w (829)

Marcelinie

pod Poznaniem.

Materyały budowlane

jako to: cegły, dachówki, drzewo,

deski, piece, drzwi i okna sprzedaje

jak najtańiej (820)

J. Rogoziński,

w Poznaniu, na Św. Wojciechu p. Nr. 9.

Nabywcy dóbr.

Liczne zgłoszenia ze strony zamożnych

nabywców wielkich i małych dóbr po-

wodują mnie do wystosowania prośby do

chcących takowe sprzedawać o łaskawe

nadesłanie zleceń sprzedaży i an-

szlagów. (840)

Bernard Asch,

Poznań, Wilhelmowski plac 15.

Wieś rycerska

w powiecie średzkim blisko stacyi poj-

azdowej we Węgierskiem jest z wolnej

ręki do sprzedania. Móg 1725 włó-

cznie z łąkami torfiastymi, z borem

150 morgi i pastwiskiem; trzy połowe

gospodarstwo gleba pół pszena zresz-

tą rżana ziemia. — Na to zaliczki

30,000 tal. Wiadomości w Admini-

stracji Dziennika pod **Nr. 794.**

(794)



W Brylewie

pod Lesznem.

Na wielokrotne żądanie urządził
w lutym r. b. (825)

sprzedaż baranów

czystej krwi Negrett

1 rok i 8 miesięcy mających, dla ty-

Panów, którzy baranów dopiero n-

wiosną potrzebują.

Zdzisław Szczawiński.

Poszukuje się kupna dóbr

Poszukuje się kupna obszernego ile możności

obszaru dóbr jeżeli można z lasem a ofert-

uprasza się składać w Ekspedycji Pospo-

Zeitung. (718)

Folwark

pod miastem Gnieznem nad kole-

położony, — mający około 400 morg

magdeburgskich. — budynki w d-

brym stanie, z inwentarzem żywy-

i martwym, jest zaraz wolnej ręki d-

szczęśliwie. Bliższe wiadomości p-

związać można w **Dom. Chładowi**

pod Witkowem. (824)

Gospodyn

zaopatrzona dobrymi świadectwami a m-

wet rekomendacjami która tylko przebr-

wała w znacznych domach po lat kil-

znająca się dokładnie na gospodarstwie, i

wychowie cięt, drobiu, trzody chlewn-

i znająca się dokładnie na gotowaniu i

tém co do gospodyn należy, dla sprzeda-

ży dóbr życzy sobie zaraz lub od 1 kwie-

tnia, r. b. przyjąć stosowne miejsce. Wi-

jść 30 lat. (823)

Pod adresem **O. K. post restant**

Znin.

Poszukuje się od 1 marca rb. zd-

tnego **ogrodnika, kawale-**

ra. Zgłoszenia z dołączeniem swi-

adectw pod adresem **Chalawy** po-

Czempinim — franko. (79)

Dawniejszych moich uczeni i uczennice

wiadomiam niniejszem, iż w **piątek d.**

10. mar. obędzie się **przedłożona** lekcy-

ta w **Hotele Saskim.** Biletów u mnie daj-

stać można. — Początek 8 godz. wiecz.

Rochnacki, Wilhelm. ul. 17. (81)

Szanownej Publiczności miasta Poznania

i okolicy pozwalam sobie donieść unie-

londyńskie cyklorama o **ol-**

brzymie na Nowym Rynku

do niedzieli dnia 8. mar. nie-

odwołanie po raz ostatni

będzie do obejrzenia wysta-

wione. (838)

Licznych odwiedzin wyczekuje

z poważaniem

Rudolf Philadelphia.

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND

UND